Nr. 182. We Lwowie Wtorek dnia 3 Lipca 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dodaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z bieżącej chwili.

Lwów 2. lipca.

Cesarz bawi w Trydencie. Ze strony urzędowej starają się odmówić tej wizycie wszelkiego charakteru politycznego, zaznaczając, że monarcha jedynie gwoli wypoczynku pojechał do południowego Tyrolu, by tam w uroczych górach zaczerpnąć przez dni kilka świeżego powietrza. Z tego też powodu żadnych wielkich nie ma w Trydencie przyjęć politycznych, a gremialna audjencja, o którą się zrazu starali posłowie włoskiej części Tyrolu, została zaniechana. Ze strony kompetentnej zwrócono uwagę, że cesarz dopiero w roku ubiegłym z okazji pobytu w Insbruku przyjmował deputację włoską, wysłuchał życzeń ludności włoskiej i przyrzekł, że żądania ich i żałobę pod gruntowną weźmie rozwagę. Zbyteczną więc teraz rzeczą, gdy cesarz dokładnie zna pragnienia autonomistyczne południowego Tyrolu, molestować go znown specjalną deputacją. Włosi musieli się, chcąc nie chcąc, ostatecznie pogodzić z urzędowym programem podróży cesarskiej. Nie mniej jednak w pismach swoich dość głośny dają wyraz swoim autonomistycznym pragnieniom. Narodowo-liberalny organ południowego Tyrolu *Alto Adige* w słowach pełnych respektu, ale zarazem pełnych rezerwy wita monarchę i wyraża przekonanie, że naród włoski, który godnym jest lepszego losu, znajdzie sposób i środki do wyrażenia swoich zapatrywań bez względu na wrogie usposobienie przeciwników i zawodowe sztuczki pośredników, że pragnienia narodu dotrą do tronu, mimo sztucznych barjer, tamże wzniesionych. Jak na dzień uroczysty—ton to istotnie bardzo charakterystyczny.

W państwach europejskich serjo się zastanawiają nad międzynarodowemi środkami ochronnemi przeciw anarchistom. Inicjatywa ma wyjść przedewszystkiem z Rzymu. Londyński *Times* donosi, że rząd włoski proponuje mocarstwom międzynarodowy system ochrony przeciw anarchistom, któryby się między innemi zasadzał na utworzeniu centralnego biura w Genewie dla wymiany wiadomości o osławionych anarchistach. Ponadto jednak noszą się Włochy z zamiarem zainicjowania międzynarodowej konferencji któraby podjęła akcję przeciw anarchizmowi. Co się tyczy stanowiska mocarstw europejskich, to wiadomo, że Niemcy zachowują się dotychczas bardzo wstrzemięźliwie. Pisma półurzędowe zaznaczają, że stanowisko niemieckie dzisiaj takie samo, jak przed pół rokiem. Niemcy nie są zasadniczo przeciwne podjęciu wspólnych kroków przeciw anarchizmowi, uczynią to jednak dopiero wtedy, gdy nabiorą przekonania, że przedsięwziąć się mające środki są istotnie ochroną przeciw zbrodniom anarchistycznym. Ale tej gwarancji nie ma i dlatego zachodzi obawa, że inicjatywa Włoch nie doprowadzi do upragnionego celu. Tylko po zmianie wewnętrznych społecznych urządzeń można się spodziewać usunięcia takich wrzodów społecznych. Propaganda czynu nie znalazła dotychczas w Niemczech tak podatnego gruntu, jak we Francji, we Włoszech i w Hiszpanji, to też Niemcy nie mają powodu godzić się na międzynarodowe zarządzenia przeciw anarchizmowi, skoro nie ma gwarancji, że one doprowadzą do upragnionego celu.

Co się tyczy Anglji, która — jak wiadomo — jest schroniskiem dla wszelakiego rodzaju przestępców politycznych, to — o ile wnosić można z głosów półurzędowych — tamtejsze sfery decydujące, dzisiaj, po ostatniej zbrodni anarchistycznej, skłonniejsze zdają się być do przystąpienia do międzynarodowej akcji przeciw anarchistom. Doszli wrzekomo w Londynie że zarządzone dotychczas z okazji ruchów anarchistycznych środki ostrożności są niedostateczne i że Wielka Brytanja dużą wzięłaby na się odpowiedzialność, gdyby zbiegłym ze stałego lądu anarchistom dała u siebie schronienie i gdyby im dalej pozwoliła propagandę czynu. Są tam także przekonania, że same środki policyjne i odosobnione postępowanie poszczególnych państw nie są dostateczne do zwalczania anarchizmu, wobec czego zatem wskazane jest wspólne i zgodne postępowanie państw, a przedewszystkiem tych, które są w pierwszym rzędzie zagrożone, a więc Francji, Włoch, Hiszpanji i Anglji. Zdaje się, że głębokie wrażenie, wywołane zamordowaniem Carnota, nie rychło się w Anglji ulotni i że zmiana zapatrywań wielkiej części opinji publicznej, o ile one dotyczą traktowania anarchistów jako zbrodniarzy politycznych, nie będzie tylko chwilową i przemijającą. Co się tyczy wymiany myśli między rządami, to w sferach dyplomatycznych Londynu są zdania, że inicjatywa dotycząca powinna wyjść ze strony Francji.

Zaznaczyliśmy już dawno, że owe międzynarodowe środki ochronne przejmują nas pewnym lękiem. Dlatego w tej chwili wydaje się nam najwłaściwszem stanowisko Niemiec. Dopóki nic ma rękojmi, że owe środki będą istotnie dostateczną ochroną, dopóty nie warto ich podjąć.

Rozmowa z prezydentem republiki francuskiej.

Paryski korespondent jednego z wiedeńskich pism podaje treść rozmowy, jaką miał prezydent Perier z jedną z osób swego otoczenia, bardzo dobrze znaną w świecie parlamentarnym. Rozmowa ta odbyła się w ministerstwie spraw zewnętrznych, w apartamentach, które prezydent prowizorycznie zamieszkuje, podczas śniadania, na którem były różne znakomitości parlamentarne, między innemi pp. Burdeau, Raynal i Spuller, b. członkowie ministerstwa, któremu przewodniczył Perier.

Depesze gratulacyjne, napływające od dni trzech nieustannie (korespondencja nosi datę 30. czerwca), pochodzą z różnych stron świata, z zagranicy równie jak z małych wiosek departamentu Aube, którego reprezentantem w izbie jest Casimir Perier. Jeden z gości, wskazując na liczne manifestacje sympatji, rzekł do prezydenta:

— Musisz pan, zaprawdę czuć się szczęśliwym, z powodu tych wzruszających objawów.

— Te objawy — odparł Casimir-Perier — czynią mi lżejszem brzemię nałożone przez zgromadzenie narodowe. Jednobrzmiące niemal manifestacje, zagraniczne zwłaszcza, poruszyły mnie do głębi. Stanowią one nad świeżą mogiłą znakomitego i nieodżałowanego poprzednika atmosferę skupienia i spokoju, dobrą wróżbę przyszłości. Nieoszacowane dobrodziejstwa pokoju, godnego i wyniosłego pokoju w niezależności i lojalności wszystkich, winny być pierwszą troską szefa każdego państwa. Będę niezawodnie z całą troskliwością przestrzegał tej zasady, przejęty przykładem, jaki dała Francja, gdy pomimo steku trudności zapowiedziała światu i wykonała dzieło swego odrodzenia. Dam także posłuch tradycjom, które po sobie pozostawił Carnot i które zjednały mu ze strony obcych nawet narodów formalną eksplozję współczucia i sympatji. Sprawiedliwie sądząc, słusznie one tak wzruszyły całą Francję.

— Rzecz to prawdopodobna, panie prezydencie, że trudności, jakieby się pojawiły, czekają nas przedewszystkiem ze strony polityki wewnętrznej.

— I tutaj jednak — ciągnął prezydent dalej — należy uwzględnić głębokie wrażenie, jakie sprawiła okrutna katastrofa. Wielka boleść pociąga za sobą zawsze pewne uśmierzenie, pewną *detente* i oto widzimy dziś wszystkie stronnictwa Francji we wspólnej, patrjotycznej pogrążone żałobie. Nie śmiałbym wprawdzie twierdzić, że to zawieszenie broni partyj długo trwać będzie po okropnej katastrofie, jakiej zawdzięcza swe powstanie. Ale co do mnie, zawsze starać się będę, utrzymać zgodę na zewnątrz i spokój na wewnątrz, zawsze czynić to będę, co każdy republikanin czynić musi, jeśli ma jeno dobro republiki na oku.

— Ci, którzy pana przedstawiają jako prezydenta walki i jako takiego denuncjują wobec świata, zdziwiliby się niezawodnie, słysząc wypowiedziane tu przed chwilą słowa.

— Stoją bowiem oni — rzekł prezydent — jeszcze pod wrażeniem walki, starali się zresztą zawsze raczej o to, by mnie pokonać, niżli mnie poznać. Nie należę do tych, którzy gonią za zaszczytami, ale mam zwyczaj przyjmować je gdy mi takowe ofiarują, przyjmować ze wszystkimi, ciążącymi na nich obowiązkami. Jeśli tak długo wahałem się przyjąć brzemię prezydentury, to jedynie z tej przyczyny, ponieważ znam dobrze związane z niem obowiązki. Będę się starał, z całą sumiennością wypełnić te obowiązki ponad stronnictwami.

— Tym sposobem, panie prezydencie, zniweczyło ukonstytuowanie się pańskiego ministerstwa wiele przepowiedni.

— Wynikło to stąd, że przepowiednie bywają zazwyczaj bardzo skomplikowane. Prezydentowi republiki wskazuje ministerja parlament. Ponieważ ministerjum Dupuy cieszy się zaufaniem większości republikańskiej, zwróciłem się przeto, rzecz naturalna, przedewszystkiem do jej przewódcy p. Dupuy.

— Ależ był on konkurentem pańskim o godność prezydenta republiki?

— Z tego więc wnioskują, nieprawdaż, że nie może być prezydentem ministrów? A czyż nie powiedziałem, że do sądzenia o nas biorą się zazwyczaj ludzie, którzy nas nie znają?

Konwersacja przeszła potem na inny, obojętny pod względem politycznym temat.

Spisek anarchistyczny odkryty.

Jak było do przewidzenia, morderca Carnota, Włoch Caserio, nie działał pod wpływem własnego uczucia nienawiści, lub pragnienia zemsty, nie targnął się na życie swej ofiary z własnej chęci i woli, lecz uczynił to jako wylosowany delegat spisku. Wypływa to z zeznań pewnego żołnierza, o czem telegraf doniósł nam tylko ogólnikową wiadomość. Otóż w Marsylji — jak opowiada dziennik tamtejszy *Petit Marsellais* — nazajutrz po zamachu, pewien świeżo zaasenterowany rekrut, usłyszawszy o śmierci Carnota wygadał się przed towarzyszami, że on wiedział, iż prezydent zostanie w Lugdunie zamordowany, a zamachu dokonać miał znany mu osobiście Włoch Caserio. Uwięziony natychmiast ów żołnierz, powtórzył dosłownie swoje opowiadanie i zeznał w dalszym ciągu, że skutkiem stracenia Vaillanta i Henry'ego grupa siedmiu anarchistów postanowiła zgładzić Carnota. Pewnego wieczora przystąpiono do losowania, który z nich ma dokonać zamachu i wówczas los padł na Caseria, ten zaś powitał taki rezultat wybuchem iście djabelskiej radości. Ułożono też, że zamach ma być przedsięwzięty w czasie wycieczki Carnota na wystawę w Lugdunie. Stosownie do tego, Caserio wszczął ze swoim pracodawcą w Cette w d 22. zm. z umysłu sprzeczkę, aby mieć pretekst do opuszczenia warstatu i odebrawszy należną mu płacę, kupił sztylet i wyjechał do Lugdunu W końcu wymienił wspomniany rekrut nazwiska owych 7 anarchistów. Wszystkich — jak to wiemy z depesz paryskich — mają już władze francuskie w swoich rękach.

Bardziej jeszcze zajmujące i dokładne są zeznania Caseria, który po kilku dniach uspokoił się zupełnie w celi więziennej i język mu się rozwiązał. Oto, co morderca opowiedział już sędziemu. W Cette pracował w jednej z piekarń tamtejszych do 23. zm. w południe (była to sobota wiliją zamachu), poczem majster wypłacił mu należytość tygodniową w kwocie 20 franków. Z tych pieniędzy kupił za 5 fr. sztylet i udał się do kawiarni, Degarde'a, któremu oznajmił, że jedzie do Lugdunu, aby zobaczyć, co się tam dzieje... Gdy przyszedł na dworzec, odjechał był właśnie pociąg pospieszny do Lugdunu, musiał przeto czekać na następny mięszany, do Montpellier idący. W Montpellier odwidził małżonków Labadie, którzy powitali go po przyjacielsku i potem na dworzec odprowadzili. I z Montpellier musiał użyć pociągu mięszanego, którym dojechał do Tarascon W tem samem *coupé* siedziało dwóch żandarmów, a obaj wyglądali tacy senni i tak ich widok drażnił Caseria, iż w Tarascon wysiadł i kupił bilet na pociąg kurjerski do Avignon. Wszystkie wagony tego pociągu były przepełnione. Aby nie tracić czasu, konduktor wsadził go do *coupé* I. klasy, gdzie jednak nie było ani jednego siedzenia i całą drogę musiał jechać stojąco. Pasażerowie, ludzie widocznie zamożni i dystyngowani — jak opowiada — wyśmiewali się z niego i z jego podartego ubrania, co doprowadzało go do wściekłości. Lecz stłumił gniew w sobie i nie zważał dalej na drwinki. W Avignon wysiadł z pociągu i przespał się na ławce w poczekalni dworca. Całą noc spał wybornie.. Rano kupił sobie za 2 sous chleba, który spożył z apetytem i przeliczył swoją gotówkę Nie wystarczała na bilet do Lugdunu, więc kupił go tylko do Vienne. W czasie tej jazdy o mało co nie popadł w sprzeczkę z jednym z towarzyszy podróży. Mianowicie ten ostatni poprosił go o gazetę, która sterczała mu z kieszeni. Lecz w tej gazecie był sztylet owinięty, więc naturalnie musiał proszącemu odmówić. Na to ów niezajomy obruszył się i nazwał go „grubjaninem". Lecz ten epitet nie rozgniewał anarchisty, gdyż — jak dodaje — dostał mu się całkiem słusznie w tym wypadku. W Vienne wysiadł z wagonu i pieszo udał się do Lugdunu.

Caserio twierdzi, że był zupełnie na to przygotowany, iż po spełnieniu zamachu, tłum zgromadzony ubije go na miejscu. Wyraża też zdumienie, iż to się nie stało, i że upłynęło parę minut, zanim go policja otoczyła, a on był jeszcze przy życiu. „Gdybym był coś takiego przypuszczał — są własne jego słowa — to byłbym wcale nie uciekał, lecz pozostawszy na miejscu, byłbym krzyczał na całe gardło: *Vive Carnot!*" Rozgadawszy się dnia tego na dobre, zauważył zbrodniarz, że o mało co zamach jego nie został udaremniony. Stał na lewej stronie ulicy, Carnot zaś siedział w powozie po prawej ręce. Żołnierze nie chcieli go puścić na prawy trotuar, w tem nadjechał powóz i tuż za nim prześlizgnął się Caserio na drugą stronę. Ten drobny wypadek rozstrzygnął o życiu Carnota...

Tyle wyśpiewał Caserio w ciągu minionego tygodnia, względnie tyle jeno wydostało się po za mury więzienia, gdzie zbrodniarz przebywa.

Na rekwizycję francuską zaaresztowała policja belgijska w Brukseli anarchistę włoskiego Wincentego Rossi'ego, przyjaciela Caseria. On to właśnie przewodniczył na zgromadzeniu anarchistycznem, na którem postanowiono zamordować Carnota, a po dokonanej zbrodni umknął był do Belgji.

Z Bułgarji.

Polityczny organ Stambułowa *Swoboda* zapowiada, że stronnictwo liberalne nie weźmie udziału w najbliższych wyborach gminnych w Sofji. Abstynencję tę, niezupełnie zgodną z dotychczasowemi zaczepnemi deklaracjami stronnictwa, motywuje *Swoboda* tem, że w razie, gdyby liberalni wzięli udział w wyborach, powstałoby rozdrażnienie ludności, gwałtowne konflikty i starcia, patrjotyczne przeto względy zaważyły na szali i skłoniły liberałów bułgarskich do oszczędzenia ojczyznie nowych zamieszek. Dzienniki odcienia rządowego twierdzą, że powody, któremi się kierował Stambułow, nietyle były etyczne, ile raczej podyktowane koniecznością. wybory bowiem okazałyby znaczną mniejszość, jaką rozporządza obóz liberalny i przekształciłyby się w prawdziwy tryumf stronnictwa rządowego. Te same dzienniki występują surowo przeciwko przypuszczeniu, jakoby aresztowanie Jacobsohna miało na celu wyrządzenie jakiejkolwicj przysługi polityce rosyjskiej. Według tego przedstawienia rzeczy sprawa ma się, jak następuje: Rewelacje Jacobsohna osłonięte były zawsze pewną głęboką tajemnicą, do dziś dnia wcale jeszcze niewyjaśnioną; wobec oficjalnego zaprzeczenia rosyjskiego rządu, redakcja *Swobody* nie mogła przytoczyć ani jednego dowodu ich autentyczności, chociaż z drugiej strony wykazano tym rewelacjom wiele dosyć istotnych błędów. Skoro Jacobsohn chwalił się ciągle, że posiada jeszcze i daleko ważniejsze dokumenty, na których ogłoszenie nigdy się jednak zdecydować nie mógł, to wzdryganie się z jego strony o tyle możnaby było zrozumieć, że zrobił właściwie zupełnie zły interes na pierwszych rewelacjach; zamiast obiecanych wielkich sum dostał tylko kilka tysięcy franków na rękę, a natomiast został oddany pod nadzór policji i był prawie w nędzy. Dopiero w ostatnich chwilach rządu Stambułowa otrzymał małą posadę. Rządowi obecnemu chodziło jedynie o dokładne poznanie istotnego stanu rzeczy i o zapobieżenie ewentualnym dalszym nadużyciom. Jacobsohn w żadnym razie nie będzie wydany w ręce Rosji, czego dowodzić ma choćby ta okoliczność, że odrazu wypuszczony został na wolność.

Znany pod pseudonimem „*Old Gentleman*", współpracownik *Now. Wremieni*, który — jak wiadomo z depesz — za specjalnem pozwoleniem ks. Ferdynanda wybrał się do Sofji, pisze o stosunkach tamtejszych, co następuje:

„Waśń stronnictw ustała. Wszystkie partje, z wyjątkiem partji Stambułowa, zjednoczyły się, by podczas najbliższych wyborów do sobranja wspólną rozwinąć akcję. Na prowincji objawiać się poczyna wszędzie rusofilska tendencja. Z powodu upadku Stambułowa panuje powszechna radość. O jego powrocie do władzy nie może być mowy. Stambułow mniema pomimo tego, że pozycja gabinetu Stoiłow Naczewicz jest niepewna i sądzi, iż nie zdoła się on utrzymać dłużej nad kilka miesięcy. Stambułow nie opuści Bułgarji; pozostanie on w Sofji, lub Tyrnowie, aby czekać na rezultat wyborów do sobranja. Stoiłow, Radosławow i Tonczew są zdecydowanymi stronnikami dynastji koburgskiej i uważają tę politykę dla wewnętrznego pokoju Bułgarji jako konieczną. Chcą oni tym sposobem dać mocarstwom dowód, że Bułgarja w polityce zagranicznej zamierza postępować lojalnie. Wszyscy ci trzej mężowie stanu spodziewają się, że księcię Ferdynand zostanie w niedługim czasie uznany przez Europę za legalnego władcę. Bułgarscy emigranci jeszcze nie powrócili, spodziewają się jednak niebawem ich powrotu. Karawełow nie został wprawdzie dotąd wypuszczony na wolność, ale przyznano mu rozmaite ulgi w więzieniu. Największe zainteresowanie budzi kwestja, jakie zajmie wobec nowego zwrotu spraw stanowisko Cankow.

Stambułow sam wie, że jego upadek jest definitywny i że dlań nie ma powrotu. Dymisja rozgoryczyła go przeciw księciu. Nowe ministerstwo nazywa Stambułow socjalistycznem i uważa rusofilskie tendencje, występujące obecnie na jaw, za rodzaj politycznej przynęty dla Rosji. Wedle Stambułowa, zbliżenie pomiędzy Bułgarją a Rosją — po wszystkiem, co on uczynił, stojąc u steru władzy — stało się niemożliwem. Kilka osób prywatnych wniosło do sądów skargi przeciw Stambułowowi, ludność zaś domaga się, by rząd jako taki wystąpił przeciw nadużyciom, popełnionym podczas urzędowania Stambułowa.

---

6)

Wrażenia z podróży po Grecji

(w lipcu 1893 roku.)

(Ciąg dalszy.)

Na tego rodzaju rozmowach mijały mi wieczory w Faleron. Zwykle pogadanki te przeciągały się dość długo, a kiedy o godzinie 12-tej w nocy wracałem do Aten, zastawałem jeszcze ruch tak wielki, jak np. o tej porze na bulwarach paryskich. Tramwaje przepełnione publicznością, na bulwarze Amelji, ὁδὸς Σταδίου, na ulicy Uniwersyteckiej tłumy ludności. Na olbrzymim placu Konstytucji muzyka wojskowa przygrywał ustępy z oper najnowszych, a dokoła niej setki małych stoliczków, przy których Ateńczycy po dniu upalnym krzepili się chłodnikami, lub popijając kawę, przyrządzoną na sposób turecki, rozprawiali o polityce. Ruch powozów, nawoływania służby z kawiarni przyległych, krzyki kolporterów, roznoszących dzienniki, wszystko to razem składało się na obraz barwnego i gwarnego życia jakby jednej z wielkich stolic europejskich.

Później, kiedy mieszkałem w Faleron, pogadanki te jeszcze dłużej się przeciągały. Dopiero wtedy rozchodziliśmy się, gdy pogasły lampy elektryczne, umieszczone przed naszym hotelem i wypróżniło się wybrzeże, które do północy prawie zapełniały tłumy publiczności. I wówczas przedstawiał nam się widok, niepozbawiony pewnego uroku. Przy nadzwyczajnej przeźroczystości atmosfery ateńskiej gwiazdy nierównie jaśniej świeciły, niż u nas; w tem półświetle fantastycznie rysowały się wzgórza otaczające, a morze spokojne z lekka tylko szumiało. Zdala widać było kontury statków, z których świeciły małe lampki, na szczytach ich masztów płonące.

Z terasy hotelowej, dumając napawałem się tym widokiem, aż wreszcie zmęczenie po całodziennych wrażeniach, zmuszało mię udać się na spoczynek. Kiedy jednak minęło pierwsze znużenie, budziły mię ze snu moskity. Wówczas ubrawszy się, znowu wychodziłem na terasę. Dniało już. Coraz wyraźniej, coraz dalsze odsłaniały się horyzonty. Cisza była tak wielka, iż z okrętów dochodziły mnie śpiewy majtków, ponure i żałośne zarazem, przypominające dzikie pieśni kleftów greckich...

Te zabytki niedawnej jeszcze przeszłości dopełniały tej dziwnej mozaiki, jaką przedstawia Grecja nowoczesna.

II.

Olimpja.

(Wrażenie doliny olimpijskiej.— Jej zmienne koleje losu. — Badania archeologów.— Arcydzieło Praksytelesa. — Mieszczanie z Pyrgos. — Ich śpiewy. — Rozmowa o Polsce i o przyszłości Grecji.)

Zaledwie konduktor zawołał: „*stathmos ton Olympion*", wszedł do mojego przedziału mężczyzna w średnim wieku, o rysach charakterystycznych greckich, który wyglądał na komisjonera hotelowego i nie pytając mnie o zezwolenie, zabrał moje pakunki i zaprowadził mię do biura kolejowego. Tutaj naczelnik stacji oświadczył mi:

— *Monsieur, j'ai l'honuer de Vous présenter Mr. le Directeur de l'hotel „Ancienne Olympie."*

Podziękowawszy za tę informację, udałem się wprost do hotelu. Przez drogę starałem się zawiązać rozmowę z „p. dyrektorem", ale wszelkie moje usiłowania pozostały bez skutku, gdyż towarzysz mój nie mówił żadnym ze znanych mi języków.

Kiedy uszedłem kilkadziesiąt kroków i straciłem z oczu dworzec kolei żelaznej, znalazłem się w okolicy, której fizjognomia zapewne od wielu wieków prawie wcale się nie zmieniła. Była to prześliczna, wcale rozległa dolina, którą przepływają dwie rzeczki Alfeus i Kladeus. Dokoła otaczają ją wzgórza o średniej wysokości okryte bujną roślinnością, z po za których od wschodu wychylają się dość wysokie szczyty gór arkadyjskich. Oprócz muzeum, wzniesionego kosztem jednego z bogatych bankierów ateńskich i obecnie na ukończeniu już będącego wielkiego hotelu, nie ma tu żadnych śladów cywilizacji nowoczesnej. Tak bowiem linja kolei żelaznej, idąca od Patras, jak bity gościniec, mniej równolegle z nią przecinający Elidę, kończą się u wstępu do doliny, a dwie skromne gospody, nazwane szumnie „hotelami", również nie psują ogólnej harmonji. Wprawdzie od wschodu ku zachodowi ciągnie się odwieczna droga, łącząca Arkadję z morzem, ale jest to raczej szeroka ścieżka, niż droga, którą przebywać można tylko konno lub pieszo.

W zachodniej stronie doliny zwolna wznosi się wzgórze, należące do wioski Druwa, na którem znajduje się muzeum, jakoteż hotel świeżo wybudowany, od północy zaś otacza ją góra Kranian, u której stóp ciągnie się owa droga, wiodąca do Arkadji. Z góry tej jednym rzutem oka obejmuje się cały nader rozległy obszar, na którym niegdyś wznosiły się szeregi przepyszuych świątyń, ołtarzy, kapliczek, posągów, skarbców i przeróżnych budowli, przeznaczonych dla senatu i kapłanów olimpijskich. Pierwsze wrażenie jest nad wszelki wyraz smutne, całe to bowiem pole zasiane gruzami, odłamami fryzów, kapiteli i kolumn, z których niewiele tylko oparło się fanatyzmowi Teodozjusza II, jakoteż trzęsieniom ziemi i niszczącej dłoni barbarzyńców.

Na ruinach tego ogniska starożytnej cywilizacji heleńskiej powstało w pierwszych czasach wieków średnich nowe miasto bizantyńskie, a kiedy i to uległo zniszczeniu pod wpływem wylewów rzeczki Kladeus, w wieku VII. po Chr. rozsiadła się tu uboga wioska słowiańska. W wiekach następnych coraz częściej powtarzające się powodzie grubą warstwą żwiru i piasku zasypały dolinę olimpijską i uchroniły w ten sposób od zupełnego zniszczenia drogocenne szczątki świetnej przeszłości.

Przez długi czas zdawało się, że Olimpia na zawsze zniknęła z powierzchni ziemi. Nie zapomnieli o niej jednak archeologowie. Pierwsi uczeni francuscy zwrócili na nią uwagę; owocem ich poszukiwań było dokładne oznaczenie miejsc w którem wznosiła się świątynia Zeusa, jakoteż znalezienie niektórych z jej rzeźb, znajdujących się obecnie w Luwrze. Za ich przykładem poszedł znany historyk niemiecki Curtius, który uzyskawszy znaczną subwencję od parlamentu niemieckiego, przez sześć lat (1875 1881), wraz z licznem gronem archeologów i architektów dalsze prowadził badania, a wynikiem ich było zupełne odkopanie fundamentów wszystkich celniejszych świątyń i budowli olimpijskich. Prócz tego znaleziono 130 rzeźb, 13 000 zabytków z bronzu, 6000 monet itp. Najświetniejszą zaś zdobyczą jest posąg Hermesa, znaleziony w ruinach świątyni Hery, a będący — jak świadczy pisarz grecki Pauzaniasz — dziełem Praksytelesa, jednego z najznakomitszych mistrzów rzeźby starożytnej.

Chwila z życia tego bożka, przedstawiona przez znakomitego rzeźbiarza, powszechnie znaną była w świecie starożytnym Jak wiadomo, Zeus, czyli Jowisz, nie zawsze odznaczał się wiernością małżeńską Jednym z owoców jego płochości obyczajów był bożek Dyonizos, którego urodzenie tak wielki gniew wywołało jego szlachetnej małżonki Hery, iż król bogów obawiał się o życie swojego potomka Przywołał więc Hermesa i polecił mu, aby oddał go nimfom na wychowanie. „Posłaniec bogów" bezzwłocznie spełnił to zlecenie. W drodze zatrzymał się w cieniu drzew i trzymając Dyoniza w lewem ręku, w prawą, aby go zabawić, poruszał gałązką winogron.

(C. d. n.)

Aleksander Hirschberg.

Należącą do Stambułowa drukarnię *Swobody* zamknęła policja. Radosławow zamierza do szkół bułgarskich wprowadzić naukę języka rosyjskiego jako obowiązkową.

W sprawie wystawy.

Lwów 2. lipca.

Pod tytułem „Wystawa dla wszystkich“ wyczytaliśmy w *Gazecie Narod.* artykuł, który nas zdziwił — a powiedzmy odrazu — nie mile. Artykuł ten omawia kwestja wstępów na plac wystawy w ten sposób, że przynieść może szkodę wystawie, a poniekąd ubliża komitetowi wystawy.

Niezawodnie jest to popularną rzeczą, biadać na „wysokie“ wstępy — boć każdy woli mniej płacić, aniżeli więcej — ale czy dziennik, zważający na doniosłość sprawy, jaką jest wystawa, powinien w ten sposób za popularnością tą gonić...?

Wszakże wystawa krajowa nie jest przedsiębiorstwem, obliczonem na zysk, w komitecie wystawowym zasiadają ludzie, którzy ofiarność swą i pracę posuwają do ostatecznych granic: czy nie byłoby więc, właściwszem, pozostawić tym ludziom, cieszącym się zaufaniem całego społeczeństwa naszego, rostrzygnięcie sprawy, czy, o ile i kiedy wstęp ma być zniżony? Dziś zwłaszcza, kiedy deszcze nie mały zrobiły wyłom w dochodach wystawy, poruszanie tej sprawy było co najmniej nie na czasie. Jesteśmy najmocniej przekonani — a sądzimy, że przekonanie nasze podzielą wszyscy — że tak czcigodny prezes wystawy, jak jej dyrekcja i cały komitet, najchętniej zniżyliby wstęp, gdyby to już było możliwem.

Ale nie w tem żądaniu leży główna *poenta* artykułu. — *Ce le ton qui fait la chanson!* Gdyby artykuł domagał się tylko zniżenia cen wstępu, bylibyśmy pominęli go milczeniem, ale obok tego domagania się, znajdujemy tam komentarz, któregośmy się istotnie nie spodziewali! Oto główna myśl artykułu:

„Mniej okazałości w przyjęciu gości, ograniczenie kosztów reprezentacji do najskromniejszej cyfry, zaś zniżenie cen wstępu na wystawę — oto zadanie komitetu w drugim miesiącu istnienia wystawy.“

Zdanie to niewątpliwie podyktowała nieznajomość stosunków, ale nie można się zgodzić na to, aby nieświadomość ta stała się źródłem bałamucenia opinji. Ktoś mógłby bowiem pomyśleć, że nieoględne szafowanie funduszami wystawy jest przyczyną „wysokich“ cen wstępu.

Kto tylko bierze choćby najpośredniejszy udział w pracach komitetu i dyrekcji, ten wie, z jaką pedantyczną troskliwością był i jest strzeżony każdy grosz, ten wie, że ani jedna korona nie poszła na cele, ściśle z wystawą niezwiązane. Koszta reprezentacji są tak śmiesznie małe, że wspominać o nich nie warto, bo lwią część tych kosztów ludzie, powołani do reprezentowania wystawy, pokrywają z własnej kieszeni z ofiarnością, przechodzącą wszelkie granice.

Mylnem więc jest, jakoby z kasy wystawy wydano choćby cent na przyjęcie jakichkolwiek gości. Wszelkie te przyjęcia były inicjowane i urządzane przez specjalne komitety, nic z wystawą nie mające wspólnego; — komitety te pokrywały wszelkie koszta z własnej kieszeni, a nawet skrupulatność posunięta była tak daleko, że dyrekcji wystawy płacono za wszelkie bilety wstępu, nawet za katalogi!

Przyjęciem posłów zajmował się osobny komitet pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa kredytowego p. Dembowskiego; przyjęciem przemysłowców komitet izby handlowej z p. Pepesem na czele. Włościan podejmował swym kosztem ks. Adam Sapieha, a prócz tego przy innych wycieczkach zawsze tylko ofiarność prywatna przychodziła z pomocą w przyjęciu dzieci włościan itp.

Zdanie więc: „mniej okazałości w przyjęciu gości, ograniczenie kosztów reprezentacji do najskromniejszej cyfry — zaś zniżenie cen wstępu na wystawę do najniższej możliwie granicy“ — jest najfałszywszym w świecie paradoksem. Ceny wstępu nic a nic nie mają wspólnego z okazałością przyjęcia i kosztami reprezentacji. Twierdzenie takie dotyka niesłusznie ludzi, którzy ponieśli i ponoszą ciągle wielkie ofiary osobiste, a nadto bałamuci opinję.

Niechętnie wdaliśmy się w polemikę tego rodzaju; ale, gdzie chodzi o wyświecenie prawdy, *magis amica veritas*. Jesteśmy zresztą pewni, że tylko niefortunny układ słów nadał ten niejasny charakter artykułowi *Gazety Narodowej* — tem więcej, że znamy jej lojalne stanowisko w obec sprawy wystawy krajowej.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 3. lipca.

Wycieczka 20 dzieci szkoły ludowej w Połtwi na wystawę.

O godz. 4. popoł. nadzwyczajne zebranie członków czytelni dla kobiet.

O godz. 4. popoł. w sali „Frohsinnu“ popis szkoły muzycznej p. Markiewiczowej.

O godz. 4½ popoł. popis szkoły muzycznej p Heleny Słomkowskiej.

O godz. 6. wieczorem koncert muzyki wojskowej 24. pp. przed namiestnictwem.

„Bitwa Racławicka“ (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem. Wstęp 50 ct.

Teatr hr. Skarbka: „Afrykanka“, wielka opera w 5 aktach Mayerbeera. Gościnny występ panny Kruszelnickiej, pp. Schlaffenberga, Górskiego i Kowalskiego. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (3.): Heliodora. Wschód słońca o godzinie 4. minut 12, zachód o godzinie 7. minut 56.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie, głuszce.

Na dar honorowy dla czcigodnego księdza arcybiskupa Issakowicza:

Z prowincji: Karolina i Władysława Kudelskie ze Stanisławowa 2 kor.

Na śmierć przez tramwaj elektr. przejechany. Całe miasto zaalarmowane zostało dziś o godz. 9. rano okropnym wypadkiem przejechania na śmierć dyetarjusza sądu karnego Edwarda Loosa, liczącego lat około 60, przez tramwaj elektryczny. Stało się to na ul. Batorego. Gdy wóz nr. 9 przejeżdżał obok starego budynku sądu karnego, wyszedł stamtąd dyetarjusz Loos, a chcąc przejść na drugą stronę ulicy, został najechany przez tramwaj, bardzo szybko jadący. Nieszczęśliwy uczepił się w pierwszej chwili przedniej platformy, nie długo jednakże utrzymał się w tej pozycji, runął bowiem na ziemię i dostał się pod koła wozu, które rozszarpały mu wnętrzności tak, że niemal w kilku chwilach wyzionął ducha. Konduktor widocznie wskutek złych hamulców nie mógł natychmiast zatrzymać woza, który ujechał jeszcze kilkanaście kroków, ciągnąc za sobą ciało Loosa. Gdy tramwaj nareszcie zatrzymano, służba chciała trupa usunąć i jechać dalej, sprzeciwiły się jednakże temu osoby siedzące w wozie, który pozostał na miejscu aż do przybycia sędziego śledczego p. Janina, komisarza policji p. Tymowskiego i komisarza magistratu p. Horodyńskiego. Tymczasem na miejsce wypadku pospieszyły tysiące publiczności, tak, że w kilka chwil później cała ulica Batorego była formalnie zatamowana. Sędzia śledczy tylko z trudnością mógł urzędować, gdyż policjanci, których zawezwano telefonicznie, przybyli dopiero o godz. 11. w półtory godziny po wypadku.

Rozchodziło się przedewszystkiem o wydobycie trupa z pod wozu, a nie było to rzeczą tak łatwą, gdyż wnętrzności omotały koła wozu Sprowadzono więc, ale dopiero po godzinie czekania — stosowne windy, za pomocą których wóz podniesiono w górę i w ten sposób wyciągnięto ciało nieboszczyka. Trupa zabrano natychmiast w lektyce do kostnicy szpitalnej, a następnie komisarjat zarządził zmycie krwi, rozlanej po bruku. Rozchodzi się obecnie o skonstatowanie, na kogo spada wina tego strasznego wypadku. Oczywiście wyświeci to dochodzenie sądowe, podnieść jednak musimy, że to, cośmy tyle razy o tramwaju elektrycznym pisali, jest, jak się dziś okazało, aż nadto uzasadnionem. Tramwaj przebiega ulice z iście szaloną szybkością, a wozy nie mają odpowiednich hamulców. Panowie Halsky i Siemens widocznie byli zdania, ze dla Galicji i największa tandeta będzie dobrą. Tymczasem okazuje się, że nawet i w Galicji poznają się nareszcie na kiepskich urządzeniach pruskich, oby to tylko nastąpiło bez zbyt wielu ofiar. Tak dalej iść nie może, gmina musi się zabrać energicznie do zrobienia porządku z tramwajem, inaczej publiczność nie będzie mogła bezpiecznie chodzić głównemi ulicami.

Z Ossolineum. Dyrekcja Zakładu narodowego imienia Ossolińskich zawiadamia nas, że począwszy od dnia 1. lipca po koniec sierpnia r. b., biura bibljoteczne, gabinet monet i medali polskich, tudzież zbiory muzealne, będą otwarte dla publiczności codziennie, z wyjątkiem dni niedzielnych i świątecznych, od godziny 10. rano do 1. w południe.

Projekt nowej panoramy. W kasynie narodowem we Lwowie na cześć bawiącego tu Juljana Fałata, odbyła się kolacja, w której wzięło także udział doborowe grono pań. P. Fałat, jak wiadomo, nietylko jest znakomitym artystą, ale sympatycznym zarazem człowiekiem i najmilszym towarzyszem. To też ożywiona rozmowa na tle twórczości, oraz pobytu w Berlinie, toczyła się do późnego wieczora. Wycieczka p. Fałata do Lwowa, dała początek nowemu projektowi, który może zostanie urzeczywistniony w niedalekiej przyszłości. Powstała mianowicie myśl „nowej panoramy“. Jeszcze przed kilku laty Józef Brandt dał projekt panoramy, dokonanej polskiemi wyłącznie siłami, która miała przedstawiać „Przejście przez Berezynę“. Współpracownikami znakomitego batalisty mieli być Fałat i Wolski; projekt ten nie przyszedł do skutku. Obecnie pod wrażeniem wielkiego powodzenia Racławic, p. Fałat podniósł na nowo dawną myśl monachijskiego mistrza i w zasadzie po dłuższych konferencjach zgodził się na wykonanie wraz z p. Wojciechem Kossakiem tego olbrzymiego dzieła „Przejście przez Berezynę!“. Pp. Fałat i Kossak dobraliby sobie naturalnie w danej chwili współpracowników. Nowa panorama powstanie zapewne w Berlinie, a następnie będzie obwożoną po wszystkich wielkich miastach.

Składki na Wawel. Dnia 29. sierpnia pani Ulanowska umieściła na wystawie 2 dzwony, przeznaczone na składki dla restaurowania zamku królewskiego na Wawelu. Dzięki ofiarności tak mieszkańców, jak przejezdnych, pieniądze, wybrane z puszek w dn. 27, 30. czerwca i 1. lipca, przyniosły pokaźną sumę 81 zł. 60 ct., pieniądze te odesłano teraz do Krakowa, do inicjatorki p. Ulanowskiej, złożone będą wraz z innemi do Kasy oszczędności krakowskiej. Co 2 tygodnie ogłaszać będziemy kwotę, wyjętą z dzwonów, spodziewając się, że znana z patrjotycznych uczuć publiczność nasza i nadal o dzwonach pamiętać będzie.

Dnia 27. czerwca odbyło się w mieszkaniu p. Szumlańskiego piąte rozbicie puszek. Przyniosły, lub nadesłały puszki następujące osoby: Panie: Lityńska, Damska, Moszyńska, Gniewosz Jadzia, Wierzbowska; panowie: Kraiński, Leszczyński, Toepfer, Pieniążek, Czołowski, Wolański, Kapuściński, cukiernie Szymanka, Brzezina, Żurowski, Cukiernia warszawska, Zimmer, Gross, Kruszyński, Grand Hotel, Imperial, sklepy: Szkowrona, Lityńskiego, Szajerów, Niemojewskiego. Razem wyjęto 24 zł.

Nagrodzony medalem przy konkursie pługów p. Paweł Fröhlich, prosi nas o zanotowanie, że mieszka i wyrabia pługi w Starym Sączu, nie zaś, jak mylnie podano, w Nowym Sączu.

Operetka teatru miejskiego w Krakowie We wtorek dnia 3. b. m. rozpoczynają się w teatrze krakowskim przedstawienia operetki, zorganizowanej przez p. dyrektora Pawlikowskiego przy udziale dyrektora tamtejszego konserwatorjum p. Barabasza i artysty p. Solskiego. P. Barabasz objął kierownictwo nad stroną śpiewną operetki, batutę kapelmistrza p. Hock.

Najważniejszym niezawodnie materjałem są śpiewaczki i śpiewacy. Tutaj trudne zadanie miała dyrekcja. Wybrnęła z niego przecież bardzo szczęśliwie, dzięki energji i nieżałowaniu grosza, gdy szło o zapewnienie pozostającym w mieście mieszkańcom przyjemnej rozrywki, stojącej na artystycznej wyżynie. Do ról solowych pierwszorzędnych angażowano p. Irenę Niesiołowską, pierwszą śpiewaczkę teatru lubelskiego i łódzkiego. P. Cordier, Francuska, posiadająca głos altowy, śpiewać będzie po włosku.

Do partyj wodwilowych angażowano p. Marję Texlównę, córkę znanego dyrektora. Role charakterystyczne obejmie p. Trapszo. Ze śpiewaków wymienić należy pp. Tytusa Olszewskiego, tenora solistę z teatru łódzkiego, p. Jana Rybaka, barytona, p. Marcelego Trapszo, komika, p. Jarońskiego. Chóry dobrze i licznie obsadzone. Pierwsze przedstawienie odbędzie się we wtorek dnia 3. b. m.; na pierwszy raz pójdzie operetka „Dziecko szczęścia“

Wiedeńska wystawa środków spożywczych i t. d. została w dniu 30. z. m. oficjalnie zamkniętą. Trwała ogółem — jak notują pisma tamtejsze — siedmdziesiąt jeden dni, a zwidziło ją w tym czasie 710.000 osób. Licząc, że każda z nich zostawiła na placu wystawy, w rozmaitych jadłodajniach i butykach, co najmniej 3 zł., wypada, iż wystawcy i szynkarze utargowali tam w tym czasie około 2,130.000 zł. Wystawa rzeczona wyróżnia się od przedsiębiorstw analogicznych tem głównie, że jej rachunki nietylko bez deficytu zamknięto, ale okazała się nawet dość znaczna nadwyżka.

Pojedynek. W Tolna na Węgrzech — jak donosi *Fremdenlatt* — odbył się temi dniami pojedynek pomiędzy dwoma podporucznikami 10. pułku huzarów, Gezą Kolossa i Fr. Kraftem. Warunki były bardzo ostre: pistolety, odległość piętnaście kroków. Podporucznik Kraft ugodzony kulą w brzuch, padł na miejscu trupem. Powód pojedynku nie znany.

Wiadomości osobiste Arcyksiążę Ludwik Wiktor wyjechał ze Lwowa. — Bawi w naszem mieście p. Fr. Slęk dyrektor krakowskiej kasy oszczędności. — Rektorem politechniki lwowskiej wybrany p. Maksymiljan Thulie. — Dr. Dunajewski wyjechał z Krakowa do Elsteru.

Niedziela onegdajsza należała do tych nielicznych dni w roku, w których ludność naszego miasta powiększa się na okres parogodzinny o kilkadziesiąt tysięcy osób. Przyrost ten niezwykły sprawiła prowincja, a głównie najbliższe okolice Lwowa — gdzie piękna i pogodna sobota skłoniła „naród“ do formalnych wędrówek na wystawę krajową. Wesoło też byłoby onegdaj w naszem mieście, gdyby nie ten nieznośny deszcz, który od czasu do czasu psuł nam i gościom naszym zabawę. Dopiero późnym wieczorem rozchmurzyło się niebo zupełnie i nadzieja wstąpiła w serca. Noc i ranek wczorajszy pogodne. Może nareszcie nastąpi pożądana zmiana. Doczekaliśmy się nareszcie fontany świetlnej i kolei napowietrznej — toż przecie i stałej pogody chyba się doczekamy. Tylko nie wątpić!..

Minister handlu hr. Wurmbrand zwidził onegdaj o godzinie 10. przed południem biura izby handlowej, gdzie powitali go pp. Marchwicki, Piepes i Epstein. Po przedstawieniu mu członków izby, wyraził się p. minister korzystnie o urzędowaniu izby i o tutejszych zakładach przemysłowych, które zwidził.

P. minister zapytał następnie, czyli izba ma jakie specjalne życzenia, na co odpowiedział p. Piepes, iż miastu naszemu zależy bardzo na linji kolejowej, łączącej Lwów z Winnikami, i prosił o poparcie tego życzenia. P. minister przyrzekł polecić bawiącym we Lwowie: szefowi sekcji Wittekowi i radcy Wurmbowi, aby w tym względzie porozumieli się z izbą i zastępcami gminy. P. Szczepanowski poruszył sprawę taryf kolejowych, które dla naszych rolników są niekorzystne.

Mianowania. Radca dworu najw. trybunału Wojciech Kochanowski mianowany zastępcą członka tryb. państw. Tytularny sekretarz legacyjny Jarosław hr. Wiszniewski mianowany sekretarzem rzeczywistym. Z powodu przeniesienia w stan spoczynku (na własne żądanie) otrzymał kapitan obrony kraj. batalionu krakowskiego Erazm Długołecki, tytuł i charakter majora *ad honores*. Sędziowie powiat. Szczęsny Osadziński w Łańcucie i Bernard Miller w Liszkach mianowani sekretarzami rady sądu kraj. w Krakowie.

Szkoła politechniczna we Lwowie święci dnia 10. lipca rb. 50-lecie swego istnienia, a święci z tem większą radością, że ustawa o organizacji zakładu, która dotąd była urządzona prowizorycznie, otrzymała najwyższą sankcję.

Statut organizacyjny zapewnia szkole politechnicznej nietylko prawo ustawowego istnienia z językiem polskim wykładowym, ale ujęty w szerokie ramy, rokuje naszemu jedynemu technicznemu zakładowi w kraju piękną przyszłość pod względem możliwości szybkiego i wspaniałego rozwoju.

Politechnika, pragnąc uczcić te dwa piękne momenty swego rozwoju tę jej chwilę usankcjonowania statutu organizacyjnego i zakończenia pięćdziesiątego roku swej, dla pożytku kraju tak szerokiej i płodnej w dodatnie owoce działalności, przygotowuje się gorliwie do uroczystości, oznaczonej na dzień 10 lipca.

Podczas uroczystości wykonaną będzie wspaniała kantata, napisana przez p. Michała Swierzyńskiego z Krakowa do słów poety Stanisława Rossowskiego. Urządzeniem wykonania tej kantaty, oraz śpiewu chóralnego podczas nabożeństwa w kościele św. Marji Magdaleny, zajęła się młodzież szkoły politechnicznej i pozyskała w tym celu cenny współudział towarzystwa „Lutni“.

Doktorat. P. B. Weber, rodem ze Lwowa otrzymał na wiedeńskim uniwersytecie stopień doktora praw.

Ze stacji ratunkowej. Wczoraj o godzinie 5. wezwano telefonicznie pogotowie stacji ratunkowej na ul. św. Marcina l. 21, gdzie zastano Pawła T. zarobnika pobitego przez swego gospodarza. Na głowie pobitego znaleziono dwie rany, jedną na kości czołowej, drugą na skroniowej lewej, chorego opatrzono. O godzinie 6. wezwano pogotowie na ul. Smerekową l. 4, gdzie Jan Fedyniak pobił swoją żonę Praksedę. Znaleziono ranę długości 7 ctm. na kości skroniowej, która była na przestrzeni około 1 grosza obnażoną, chorą po zaopatrzeniu odstawiono do szpitala.

Brandenburski oddział związku imienia Gustawa Adolfa rozdzielał z powodu uroczystości 25 jubileuszu datki dobroczynne i przyznał między innemi dla nawidzionej pożarem gminy Nowy Sącz 2.000 marek.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek (wznowienie) „Afrykanka“, wielka opera w 5 aktach Mayerbeer'a. Gościnny występ panny Kruszelnickiej, oraz pp: Mateusza Schlaffenberga Gabrjela Górskiego i Henryka Kowalskiego; jutro w środę „Pierścień rodzinny“, operetka w 3 aktach Andran'a. Drugi gościnny występ pani Adolfiny Zimajer.

Popis. W sobotę zakończyła swoje produkcje popisowe szkoła pani Marji Marek. Grały tym razem uczenice pani Marek i prof. Teodora Pollaka. Pierwsza grą poprawną czystą i biegłą przyniosły chlubę swej nauczycielce prawdziwą i wykazały w jakim stopniu staranną jest nauka im udzielana. Wyszczególniły się tu w pierwszym rzędzie panny Spitzer, Wiśniewska, Smolnicka i Wernicka, następnie dwie Pannenkówny, Nowakowska i Solecka. Najwyższa klasa prof. Pollaka przyniosła rezultaty świetne: panny Markówna, Jurowiczówna, Veltzé i Schuppówna zapisały się jak najlepiej w pamięci słuchaczy, pierwsza swą brawurą i siłą, druga techniką wyrobioną, trzecia szlachetnością i smakiem w grze, czwarta grą pełną wyrazu zdradzającego pracę i zdolności. Wszystkie te panie od swego nauczyciela p. Pollaka, znanego u nas zaszczytnie wirtuoza, nabyły w pierwszym rzędzie ładne głębokie uderzenie, technika zaś w stosunku do wieku ich i lat nauki, rozwinięta jest bardzo dobrze i świadczy jak najlepiej o zdolnościach pedagogicznych prof. Pollaka. Dwa utwory na ośm rąk wykonane były poprawnie i z efektem.

Popis uczniów koncesjonowanej szkoły muzycznej p. Heleny Słomkowskiej odbędzie się dnia 3. lipca r. b. o godzinie 4½ po południu we własnym lokalu ulica Teatralna pod l. 10 (przed wystawą obrazów). Wstęp wolny.

Z Wystawy.

Lwów 2. lipca

Wczorajszy niedzielny dzień na wystawie zapowiadał się doskonale. Już przed południem zaczął się plac ożywiać w sposób niezwykły. Wizyta arcyksięcia Ludwika Wiktora, który zwidził wystawę *incognito*, była najważniejszym w tej chwili ewenementem. Przedpołudniem zaczęły napływać tłumy, zwłaszcza, że spodziewaną była powtórna wizyta arcyksięcia Ludwika Wiktora i ministra Wurmbranda O godzinie 2. po śniadaniu u Gerarda zwidzał istotnie hr. Wurmbrand wystawę, później przybył arcyksiążę. Wśród tłumów snuli się włościanie z Buczacza i Żmigrodu, oraz liczne gromady Rusinów, księży i dziennikarzy ruskich, którzy z zachwytem wyrażali się o wystawie. Niestety o godzinie piątej po południu zepsuł humory ulewny deszcz, który trwał dobre pół godziny. Równocześnie odbyła się próba puszczania wody w fontanie świetlnej, która powiodła się znakomicie. Gdy deszcz ustał na nowo ożywił się plac, dopóki ponowna ulewa, nie przerwała zabawy. Późno pod wieczór wypogodziło się znowu, a niezmiernie licznie zebrana publiczność skupiła się dokoła fontany świetlnej, która bawiła wzrok mnóstwem cudownych efektów różnokolorowego światła. Dopiero o późnej godzinie, około 11. opuścili ostatni goście plac, na którym pozostały duchy — modlące się o piękniejszą na przyszłość pogodę.

* * *

Wczoraj o godzinie 9. rano przybył z Rudnik arcyksiążę Ludwik Wiktor w towarzystwie hr. Chołoniewskiego i adjutanta swego porucznika hr. Salna.

Po godzinie 10. przybył arcyksiążę w najściślejszem *incognito* na plac wystawy, kupił bilet wstępu, i zwidził panoramę Racławicką, która zrobiła na nim potężne wrażenie. Następnie zwidził kilka pawilonów między innymi Wydziału krajowego, gdzie zakupił wiele przedmiotów, a o godzinie 1. w południe udał się do miasta na śniadanie do ks. Romanów Sanguszków.

Na śniadaniu tem, prócz dostojnego gościa i gospodarstwa, byli: arcyksiążę Leopold Salwator z małżonką arcyksiężną Bianką, siostra arcyksiężnej Alicja Bourbon, namiestnik hr. Badeni z małżonką, ks. Adamowa Sapieżyna, komenderujący ks. Windischgraetz z małżonką, marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko, adjutant arcyks. Ludwika Wiktora hr. Salm, marszałek dworu arcyks Leopolda Salwatora br. Lazarini, hr. Chołoniewski, hr. Szczęsny Koziebrodzki i hr. Tadeusz Koziebrodzki.

Po śniadaniu odwidził arcyksiążę Ludwik Wiktor arcyksięstwo Leopoldów Salwatorów i ks. Adama Sapiehę, u którego zostawił swoją kartę. Ks. Sapieha jest bowiem cierpiący.

Od godziny 3. do 4. po południu oczekiwali członkowie dyrekcji arcyksięcia Ludwika Wiktora u głównej bramy, gdy nadeszła wiadomość, o przybyciu jego z arcyksięciem Leopoldem Salwatorem przez park Kilińskiego na plac wystawy.

Arcyksiążę zwidził najprzód dział etnograficzny, a następnie przeszedł przez plac wystawy, aż do stacji kolei napowietrznej. Dowiedziawszy się, że koleją tą można przebyć przez parów na drugą stronę — wyraził arcyksiążę życzenie pojechania tą koleją. Do wagonu wsiedli arcyksiążęta: Ludwik Wiktor, Leopold Salwator, hr. Chołoniewski adjutant hr. Salm, przejechali na drugą stronę i stąd udali się wprost do gmachu architektury. W gmachu tym powitali arcyksięcia pp: Stanisław hr. Badeni, Marchwicki, Mikolasch i Zieliński. Arcyksięcia oprowadzał w gmachu architektury hr. Oskar Potocki, pokazując buczackie makaty, z których jedną arcyksiążę zakupił

Ztąd udał się arcyksiążę do mauzoleum Matejkowskiego i do pałacu sztuki, gdzie oprowadzał i udzielał wyjaśnień p. Władysław Łoziński. Wystawa sztuki i mauzoleum zrobiły na arcyksięciu nader korzystne wrażenie. Kilkakrotnie wyraził się arcyksiążę z wielkiem uznaniem o wystawie sztuki, a przedewszystkiem podobały mu się obrazy Bilińskiej, Brandta, Chełmońskiego i Kowalskiego.

Po wyjściu z pałacu sztuki pożegnał się arcyksiążę Ludwik Wiktor z członkami dyrekcji i wraz z hr. Chołoniewskim i hr. Salmem udał się na herbatę do francuskiej restauracji. O godzinie pół do 7, odjechał arcyksiążę do miasta, a w godzinę później wyjechał ze Lwowa z powrotem do Rudnik do hr. Chołoniewskich.

* * *

Dziś po południu zwidził p. minister handlu hr Wurmbrand wystawę i był w kilku pawilonach. P. minister zwidził pawilon hr. Andrzeja Potockiego, gdzie go oprowadzał sam gospodarz, następnie Romana hr. Potockiego, arcyksięcia Albrechta, naftowy (oprowadzał p. Szczepanowski), stację kolei napowietrznej, gmach przemysłowy, a w końcu panoramę Racławicką. O panoramie wyraził się p. minister, że żadna panorama, jakie dotąd widział, nie zrobiła na nim tak potężnego wrażenia. W końcu zwidził p. minister pałac sztuki, halę maszyn, pawilon tłumacki. Po godz. 6, odjechał do miasta.

O godz. 7. odbył się u ks. marszałka krajowego Sanguszki obiad na cześć p. ministra, w którym prócz gościa i gospodarza wzięli udział pp: Andrzej hr. Potocki, Stanisław hr. Badeni, marszałek Dolnej Austrji br. Leopold Gudenus, Zaleski, wiceprezydent Korytowski, Chamiec, dyrektor poczt Seferowicz, Edward Jędrzejowicz, namiestnik hr. Badeni, komenderujący ks. Windischgraetz, Wittek, Wurmb, Gorayski, Dawid Abrahamowicz, wiceprezydent dr. Bobrzyński, dr. Marchwicki, koncep. ministerjalny hr. Chorynsky, Szczepanowski i radca namiestnictwa Morawetz.

P. minister rolnictwa odjeżdża jutro rano do Czerniowiec, gdzie zabawi dwa dni, z powrotem odwidzi w Łańcucie hr. Romanów Potockich, a stamtąd pojedzie wprost do Wiednia.

* * *

Dziś o godz 6. min. 46. wieczór przybywa do Lwowa 200 dzieci szkolnych z Rzeszowa, zaś o godz. 3. min. 45. po połud 500 dzieci z Tarnowa.

* * *

Redaktor *N. fr. Presse* dr. G. Kohn, który bawił we Lwowie w czasie wycieczki deputowanych, zamieszcza w temże piśmie obszernie pięcioszpaltowe sprawozdanie o naszej wystawie krajowej.

Sprawozdanie to nader objektywnie podnosi wielkie zasługi dr. Zdzisława Marchwickiego, którego nazywa duszą wystawy i podnosi niezmordowaną jego działalność. Rzecz prosta, że i cały komitet wystawowy z ks. Sapiehą otrzymał słowa pochwały.

Ze szczególnym naciskiem podnosi autor działalność i ofiarność obywatelstwa lwowskiego, szczególnie zaś sumienną pracę rady miejskiej pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Mochnackiego. Ustęp ów o Lwowie napisany jest z całą istotną sympatją.

* * *

Fontana świetlna funkcjonowała onegdaj wieczór w całej pełni. Licznie zgromadzona publiczność zachwycona nadzwyczajnie efektami świetlnymi, witała oklaskami każdą zmianę kolorów wodotrysku i wołała: brawo Krziżik. Długo czekaliśmy na fontanę, ale przyznać trzeba, że p. Krziżik wywiązał się znakomicie z powierzonego mu zadania. Fontana funkcjonować będzie odtąd codziennie.

* * *

Fotograf tutejszy p. Trzemeski przygotował już szereg zdjęć z placu wystawy, które stanowią miłą pamiątkę, szczególnie dla gości naszych. Dotychczas wykonał p. Trzemeski fotografje rozmaitej wielkości, a oprócz tego fotodruki, które sprzedaje po 20 ct. Bardzo dobrze wypadły fotografje następujące: Otwarcie wystawy, przyjęcie członków parlamentu, widok ogólny wystawy, pawilon sztuki, pawilon przemysłowy, pracy kobiet, Matejkowski, architektury etc. Fotografje te są do nabycia w atelier przy ul. 3. maja, w pawilonie piśmiennictwa i na placu wystawy.

* * *

Na wystawę w poniedziałek rano osobnym pociągiem wyjechały z Krakowa dzieci ze szkół ludowych wiejskich pod przewodnictwem inspektora szkół p. Spisa, któremu towarzyszyć ma kilku księży i nauczycieli szkół ludowych.

* * *

Na placu witała onegdaj gości u wstępu patrjotyczna „Harmonja“, w nyszy zaś około fontanny, którą już „świetlną“ nazywać można, przygrywała ulubiona lwowska orkiestra 30. pp., u Baczyńskiego zaś smyczkowy oddział kapeli 24. pp.

* * *

Onegdaj zwidziło wystawę 25.452 osób, z tego: 1.984 osób zwidziło Panoramę, 1.367 osób Pałac sztuki. 1.153 osób pawilon Matejki. Aquarjum zamknięte.

Lwów 2. lipca.

Dzisiaj na placu wystawy było dość przestronno, chociaż poranek był bardzo pogodny. Główne *gros* publiczności stanowili — naturalnie — przyjezdni, którzy nadzwyczaj pilnie zwidzali pawilony. Prócz tych, zauważyliśmy jeszcze kilka pensjonatów żeńskich, z przełożonemi i nauczycielkami na czele.

*

Dziś nadeszła do dyrekcji wystawy zapowiedź wycieczki morawskiego stowarzyszenia przemysłowego na miesiąc sierpień.

* *

Dyrekcja wystawy prosi pp. wystawców, którzy mają zamiar sprzedać swoje przedmioty, aby na nich umieścili ceny, lub też podali je do wiadomości dyrekcji, która za niewielką prowizją podejmie się sprzedaży. W każdym razie wystawcy zechcą wskazać dyrekcji osoby, które mogą udzielać bliższych informacyj.

* * *

Panie zajmujące się zbieraniem składek na restaurację Wawelu, postarały się za zezwoleniem dyrekcji wystawy o ustawienie na placu kilku fantastycznych dzwonic, w celu dalszego zbierania centowych składek na cel powyższy. W dzwonie znajduje się otwór, do którego wrzucać można pieniądz. Myśl zaprowadzenia takich dzwonic dla zbierania składek na cel patrjotyczny jest godna pochwały, — nie możemy jednak pochwalić tego, że dwie panie stoją przy takim dzwonie i zachęcają przechodzącą publiczność do składania ofiar, obniża to bowiem przedewszystkiem piękną myśl, do której nie potrzeba nawoływać naszego patrjotycznego społeczeństwa. Spodziewamy się, że dyrekcja wystawy zwróci uwagę pań na tę okoliczność, a nie wątpimy, że przez zmianę dotychczasowego postępowania, rzecz cała tylko na tem zyskać może.

* * *

Przed kilku dniami zamieściliśmy na tem miejscu list, wystosowany do ks. Adama Sapiehy przez p. Jackowskiego, patrona Kółek rolniczych w Poznańskiem. Imieniem komitetu wystawy i dyrekcji odpowiedział na ten list ks. Sapieha, jak następuje:

„Ze szczerem wzruszeniem odczytaliśmy pismo, wystosowane do nas ze zgromadzenia członków Kółek rolniczych w Środzie, zawierające życzenie powodzenia dla wystawy, wyrażone w słowach prawdziwie braterskich i gorących. Nie nasza w tem zaiste zasługa, lecz żywotności ducha polskiego, że wystawa, urządzona przez nas, obudziła tak powszechny zapał rodaków we wszystkich ziemiach Polski. Jeżeli osiągnąć zdoła ten cel, że ożywi poczucie łączności narodowej i zagrzeje do tem gorętszej pracy nad odrodzeniem narodu na podstawach pracy i wysokich ideałów cywilizacyjnych, największa w tem będzie dla nas nagroda.

Zasyłając wyrazy braterskiego pozdrowienia wszystkim zebranym w Środzie rodakom, łączymy wyrazy itd.“

Wypadki we Francji.

Wypadki w Paryżu.

Wśród kondolencyj, jakie pani Carnot ze wszech stron otrzymała, szczególną serdecznością wyróżnia się list ekscesarzowej Eugenji. Pani Carnot otrzymawszy go była wielce wzruszoną.

*

O przerażającym wypadku donoszą z Bussieres: Nauczyciel Tileme pokazywał uczniom, w jaki sposób prezydent został zamordowany. Chłopcy otoczyli go zbyt blisko — a Tileme przez nieuwagę pchnął jednego z nich — Erycha Gerarda, tak silnie w czoło, że chłopak po jakimś czasie wyzionął ducha. Przerażony nauczyciel pchnął się nożem, być może jednak, że zostanie uratowany.

*

Pod wrażeniem wieści o zamordowaniu Carnota zmarł w Nicei Michał Gambetta 90-letni

stryj Leona Gambetty. Był on ostatnim ze swego rodu.

*

Na prośbę mieszkańców Lyonu uda się Perier po pogrzebie Carnota do tego miasta.

*

Korespondent *Berl. Tagbl.* opowiada o roli, jaką matka Periera odegrała wobec jego wyboru.

Gdy Perier mimo nalegań przyjaciół wzbraniał się stawić swą kandydaturę — matka jego obecna przy tej dyskusji rzekła:

— Gdzie wymaga tego miłość ojczyzny, gdzie jest zagrożony posterunek, tam Perier stanąć powinien! — Po tych dumnych słowach wyszła ze sali i one to miały wpłynąć głównie na decyzję obecnego prezydenta.

*

Casimir-Perier spacerował niedawno po ulicach Paryża w asystencji tylko dwóch swoich sekretarzy. Dopiero na placu Opery został poznany przez publiczność, która otoczyła kołem nowego prezydenta wołając: „Wiwat Perier! To odważnie! On się nie boi!“ Prezydentowi towarzyszyły wciąż rosnące tłumy, które aż spowodowały przy rue Royale zatamowanie komunikacji. Znajdujący się w omnibusach pasażerowie powstali z miejsc i również wołali: Niech żyje Perier! Na moście Concordia oddał prezydentowi honory przechodzący oddział wojska. Publiczność odprowadziła Periera aż pod wrota pałacu Bourbon, w którym prezydent prowizorycznie zamieszkał.

*

Z Rzymu donoszą, że rząd włoski odniósł się do rządu francuskiego z prośbą o uzupełnienie dochodzeń przeciw Caseriowi. Z każdym dniem mnożą się poszlaki dowodzące, że znany z zamachu Crispi'ego Lega, znał Caesarja i był z nim w porozumieniu.

Wniosek o udzielenie 100.000 lirów Włochom zbiegłym z Francji, celem repatriowania ich, odesłano do komisji budżetowej.

*

Najświeższe telegramy paryskie donoszą, że prezydenci trybunałów i inne wybitniejsze osobistości w sądownictwie otrzymały listy z pogróżkami, według których mają być zamordowani, jeśli śledztwo przeciwko mordercy Carnota nie zostanie natychmiast zaniechane, a Francja „niechaj się w takim razie przygotuje na nowe, przerażające niespodzianki.“ Służba bezpieczeństwa została wzmocniona i zarządzono wszelkie środki ostrożności.

*

Według zgodnych relacyj z Paryża, nigdy przedtem nie widziano tam takiego bezmiernego nagromadzenia wieńców i kwiatów w jednem miejscu, jak to się stało ku uczczeniu Carnota. Dość powiedzieć, że c z t e r y duże salony pałacu Elizejskiego były literalnie zapełnione niemi, w ten sposób, iż wieńce poukładane były stosami. — Car A l e k s a n d e r, względnie w jego imieniu ambasada rosyjska w Paryżu, zapłaciła za olbrzymi wieniec 8.000 fr.—Na biało pąsowych szarfach wieńca, złożonego u trumny w imieniu ces. F r a n c i s z k a J ó z e f a, widniał taki napis: *„Au président Carnot. François Joseph, Empereur et Roi.“* Dzienniki paryskie robią uwagę, że stylizacja tego napisu niezwykła, mianowicie wypisanie imienia cesarza i jego tytułów, świadczy w tym wypadku o szczególniejszej serdeczności monarchy Austro-Węgier. Wieniec ten wyszedł z atelier znanego handlarza paryskiego Delavier'a.

Eskortę C a s i m i r P e r i e r a w czasie pogrzebu stanowiły dwa szeregi „gwardji republikańskiej“. Ochronę senatorów kompanja inżynierji, a posłów strzelcy piesi.

*

Rzymska *Riforma* w naczelnym artykule gratulnje rządowi francuskiemu energji, z jaką stłumił niedorzeczne rozruchy anti włoskie w Lugdunie, zanim one zdołały zarazić sobą szersze masy ludności. Gdyby każdy zamach anarchistyczny miał pociągnąć za sobą wybuchy nienawiści pomiędzy narodami, to chyba dość byłoby czterech anarchistów, aby cały świat z posad ruszyli! — zauważa organ ministerjalny. W ciągu zeszłego tygodnia uwięziono we Włoszech około 150 anarchistów.

*

Köln. Ztg. zamieszcza nader interesującą rozmowę p. Adolfa C a r n o t a, rodzonego brata zamordowanego prezydenta, z jednym ze sprawozdawców dziennikarskich. Wypływa z niej, że nieboszczyk Carnot nietylko nie myślał kandydować o dalsze 7-lecie prezydentury, ale owszem nawet uważał za rzecz wskazaną, aby każdy z jego następców na równi z nim, po upływie 7-lecia stanowczo od rządów się usuwał. To zapatrywanie było też przyczyną, że kiedy przed paru miesiącami wymieniono także Casimir-Periera jako kandydata do objęcia prezydentury w nowym gabinecie, namawiał go Carnot usilnie, ażeby ten urząd przyjął, „gdyż — jak powiadał — uważa go za przyszłego najwyższego naczelnika państwa, należy mu się przeto wcześnie obeznać z wszystkiemi sprawami i agendami tegoż“.

(Telegram „Dziennika Polskiego“.)

Paryż 2. lipca. C a s e r i o zeznał w ostatniem przesłuchaniu, co następuje: „Lewą ręką chwyciłem się powozu, prawą zaś wsadziłem prezydentowi sztylet w piersi aż po rękojeść, tak, że ręka moja dotknęła koszuli prezydenta. Przytem zawołałem: *Ecco! Viva la revoluzione!* (Masz Niech żyje rewolucja!)“.

Pogrzeb Carnota

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Paryż 2. lipca. Niepodobna prawie opisać ruchu, jaki panuje na ulicach i placach Paryża. Już w sobotę o godzinie 10. wieczór publiczność poczęła zajmować miejsca na ulicach, któremi pochód pogrzebowy miał przechodzić, a o godzinie 3. rano miejsca te wyglądały, jak jedno wielkie mrowisko.

Mimo zgiełku i ścisku, tłumy zachowują się całkiem spokojnie.

O 8. rano wojsko wyciągnęło szpaler od pałacu Elizejskiego aż do kościoła Notre Dame, a na Avenue de Champs-Elysées zgromadziły się wszystkie deputacje i korporacje, biorące udział w pogrzebie. Wszystkie okna, a nawet większe gzymsy i dachy, obsadzone szczelnie.

Takich nagromadzonych tłumów ludzi Paryż jeszcze nigdy nie widział.

U wylotu ulic przeciwległych zgromadziło się mnóstwo powozów, wozów, omnibusów i wszelkiego innego rodzaju wehikułów, przepełnionych również publicznością.

O godz. 10. rano nadjechał prezydent Perier wraz z członkami ministerstwa. Wojsko oddało mu należne honory, publiczność zaś powitała ich ze spokojem, nie chcąc zakłócać tej smutnej i poważnej chwili.

Wrażenie wywołało zjawienie się reprezentantów: Niemiec, Anglji i Włoch.

O godzinie 10½ komendant Paryża, jenerał Saussier, dał znak i olbrzymi pochód ruszył z miejsca.

Wojsko sprezentowało broń, a z fortów paryskich zabrzmiał huk dział, łącząc się z dźwiękiem dzwonów wszystkich świątyń paryskich. Pochód rozpoczęła konna gwardja republikańska. Następnie niesiono wieniec, ofiarowany przez prezydenta Periera, dalej jechało duchowieństwo, a za niem przez sześć koni ciągniony karawan z ciałem Carnota.

Wóz ten przedstawia się jako wspaniałe dzieło sztuki. Spoczywa na nim trumna, okryta trójkolorowemi sztandarami.

Za wozem bezpośrednio szli oficerowie, niosąc ordery i odznaki, za nimi trzej synowie Carnota. Malujący się na ich twarzach żal i smutek uczynił na wszystkich głębokie wrażenie. Obok nich zajęła miejsce reszta rodziny.

Tuż za nimi postępował prezydent Perier, ozdobiony wielką wstęgą legji honorowej i otoczony wojskowymi, pełniącymi przy nim służbę i całym sztabem.

Po nich zajęli miejsca prezydenci senatu i izby deputowanych, członkowie gabinetu, nadzwyczajni posłowie obcych rządów, członkowie ciała dyplomatycznego, senatorowie, deputowani i mnóstwo innych urzędowych osobistości, deputacyj i korporacyj. Ilość ich, ugrupowanie i wspaniałość strojów przedstawiała widok imponujący. Tłumy zachowywały się nad wyraz spokojnie — a ani jeden okrzyk niewłaściwy nie zamącił poważnego nastroju.

Zamięszanie pewne wywoływało jedynie mdlenie kobiet i dzieci, spowodowane silnym skwarem.

Upał był tak silny, że wiele osób z pochodu usunęło się, nie mogąc znieść gorąca.

Nie obeszło się naturalnie i bez wypadków. Wiele osób, czepiających się nierozważnie gzymsów, latarń lub drzew, pospadało.

Wypadki te mniejsze lub większe, nie wpłynęły jednak bynajmniej na zakłócenie spokoju, i orszak przybył około dwunastej do kościoła Notre-Dame w zupełnym porządku.

Wśród licznych wieńców niezwykłą ciekawość wzbudzały wieńce, nadesłane przez cesarza F r a n c i s z k a J ó z e f a, cesarza W i l h e l m a, cara A l e k s a n d r a, króla H u m b e r t a i rosyjską marynarkę.

Wprowadzenie zwłok do katedry Notre Dame odbyło się w sposób nadzwyczaj uroczysty. Po lewej stronie wejścia do katedry ustawił się jenerał S a u s s i e r wraz z całym jeneralnym sztabem i wyciągniętą szablą oddał zwłokom honory wojskowe.

W tej chwili zagrały trąbki i rozległ się stłumiony odgłos bębnów. We wszystkie dzwony całego Paryża uderzono równocześnie.

Pod portalem kościoła oczekiwał na zwłoki arcybiskup Paryża kardynał R i c h a r d s, otoczony całem duchowieństwem.

Przed pokropieniem trumny wygłosił arcybiskup krótką przemowę do uczestników tej żałobnej uroczystości. W przemowie tej wyraził życzenie, ażeby życie Carnota, poświęcone obowiązkowi, stało się nauką i przykładem dla wszystkich dzieci francuskiej ojczyzny, ażeby się one zjednoczyły węzłem patrjotyzmu i wiary.

Ceremonje religijne trwały dwie godziny.

Dekoracja kościoła odznaczała się niezwykłą okazałością.

Po godzinie 2-giej pochód wyruszył w dalszą drogę do Panteonu, również wśród nieprzerwanej najlżejszym szmerem ciszy zalegających ulice tłumów. Tu i owdzie tylko prezydenta P e r i e r a witano okrzykami, które jednak natychmiast milkły.

O godzinie 3. po poł. stanął pochód w Panteonie, gdzie zdjęto trumnę z rydwanu i złożono ją u wejścia do Panteonu.

Tutaj wygłosili mowy prezydent ministrów D u p u y, prezydent senatu C h a l l e m e l - L a c o u r i wiceprezydent izby d e M a h y, podczas gdy defilada konduktu żałobnego odbywała się dalej bez przerwy.

Prezydent gabinetu D u p u y zakończył swą mowę następującym zwrotem: „Carnot oddał swe życie Francji, umarł za Francję za rzeczpospolitą, dotknięty ciosem okrutnej zemsty sekty, którą zjednoczenie wszystkich narodów potrafi uczynić nieszkodliwą. Padł jak żołnierz na polu chwały. Już widział zbliżającą się godzinę wypoczynku — dalekim był bowiem od myśli ubiegania się o powtórny wybór, który uważał za sprzeczny z duchem konstytucji. Miał on najwznioślejsze wyobrażenie o zadaniach prezydenta rzeczypospolitej. Umiał zarówno wewnątrz kraju, jak poza jego granicami zdobyć dla Francji sympatje i poszanowanie. Jednomyślne te objawy żalu dowodzą zagranicy, jaką sympatją i uwielbieniem otaczano u nas zmarłego jako człowieka, obywatela i prezydenta, szczególnie jednak jako przyjaciela pokoju, dla utrzymania którego wytężał wszystkie swe siły i którego pożyteczność i potrzebę sławił przy wszystkich okolicznościach. Teraz składamy jego zwłoki w Panteonie, obok zwłok organizatora zwycięstwa. Tak łączy śmierć genjusza wojny z genjuszem pokoju. Historja powie o nim, że chciał zjednoczyć wszystkich Francuzów w rzeczypospoltej, cierpliwości i mądrości postępu i wolności.“

Następnie oddał Dupuy cześć wzniosłym osobistym przymiotom i zaletom charakteru zmarłego, wspomniał o ciągle wzrastającej jego popularności i zakończył następującem pożegnaniem zamordowanego prezydenta:

„Pamięć o Tobie nigdy we Francji nie zaginie. Francja czuje ogrom straty, jaką poniosła. Tobie zawdzięczamy, żeś zdołał zjednoczyć wszystkich synów Francji w wspólnej miłości dla rzeczypospolitej. Chcemy się trzymać Twoich haseł: służyć zawsze rzeczypospolitej, dobra Francji nigdy nie spuścić z oka. Rzeczpospolita sztandar swój, okryty kirem, pochyla przed twoją trumną. Przyjmij, jako nasze ostatnie pożegnanie ten hołd naszej wdzięczności i boleści.“

Prezydent gabinetu C h a l l e m e l - L a c o u r wspomniał w swej mowie, odbytem w r. 1889 przeniesieniu do Panteonu zwłok ojca zamordowanego prezydenta Łazarza Carnota i rzekł, co następuje: „Francja znosi z mocą i pełnią siły żywotnej ranę, jaką poniosła przez śmierć Carnota. Rany Francji wzbudzają poszanowanie szybkością, z jaką kraj przebywa przesilenia. Umarł jeden pracownik wśród swej pracy. Cios, jaki dotknął nas w Lugdunie, spowodował potężne objawy współczucia, z których możemy czerpać siłę i poczucie dumy“.

W dalszym ciągu mowy określił Challemel-Lacour w wzruszających słowach żywot Carnota, który u wszystkich wzbudzał szacunek, podziw i sympatję. Nigdy nie zeszedł Carnot ani na chwilę ze swego pełnego spokoju i godności, a tak cennego dla statysty stanowiska. Oby ten spokój i nam obecnie towarzyszył w tych ciężkich godzinach, kiedy zajęci rozstrzyganiem ciemnych kwestyj, nie będziemy mogli uczynić nic lepszego, jak kierować się światłem, jakie przyświeca nam z życia Carnota: a światłem tem jest głęboka miłość ojczyzny i nieugięte posłuszeństwo dla istniejących ustaw.

Wiceprezydent izby, de M a h y, dał w swej mowie wyraz żalowi i oburzeniu z powodu wstrętnej zbrodni, spełnionej w Lugdunie. Wspomniał o wybitnych zdolnościach i cnotach Carnota, szczególnie o jego przedziwnej skromności i powiedział, że nigdy jeszcze śmierci naczelnika państwa nie opłakiwano z tak głębokim żalem, z taką jednomyślnością i tak szczerze. Następnie skreślił żywot zmarłego, aż do czasu zawarcia przymierza z Rosją, i dodał, co następuje: „W mocy mordercy z pewne było wtrącić nas w rozpacz, ale zburzyć jedności naszej nie mógł. Parlament zajmie się zaprowadzeniem potrzebnych reform, ażeby na przyszłość zapobiedz podobnym zbrodniom, a tem samem odpowiedzieć woli ludu, który pragnie tylko zgody i pokoju. Każdy z nas byłby gotów dać w zamian życie, ale to byłoby za mało. Należy raczej nienawiść i namiętności, nieprzyjaźń i uprzedzenia poświęcić dla dobra kraju.“

Po mowie jenerała A u d r e spuszczono trumnę ze zwłokami Carnota do krypty, poczem tłumy, zgromadzone przed Panteonem, powoli poczęły się rozchodzić.

Paryż 2. lipca. Ze wszystkich stron kraju, jakoteż z zagranicy dochodzą wieści o odprawionych za spokój duszy Carnota żałobnych nabożeństwach.

Paryż 2. lipca. Niemiecki ambasador hr. M u e n s t e r zawiadomił wczoraj przed południem prezydenta ministrów D u p u y'a, że cesarz W i l h e l m ułaskawił z powodu odbywającego się właśnie pogrzebu Carnota dwóch francuskich oficerów, skazanych za szpiegowstwo w znanym procesie lipskim.

D u p u y udzielił tej wiadomości prezydentowi rzeczypospolitej zaraz po przybyciu tegoż do pałacu elizejskiego. P e r i e r uprosił prezydenta ministrów, ażeby niezwłocznie wyraził cesarzowi niemieckiemu serdeczne podziękowanie za to wielkoduszne postanowienie, powzięte w dniu dzisiejszym, a które w sercach obu narodów znajdzie odpowiedni odgłos.

Wiadomość o akcie łaski niemieckiego cesarza rozbiegła się szybko wśród uczestników żałobnego obchodu i na wszystkich wywarła głębokie wrażenie.

Wiedeń 2. lipca. W kościele przy ulicy św. Anny odbyło się wczoraj nabożeństwo żałobne za śp. Carnota, w którem wzięli udział, oprócz członków ambasady francuskiej, przedstawiciele dworów i rządu austrjackiego i obcych.

Wiedeń 2. lipca. Dzisiaj odprawione zostało w kościele przy ul. św. Anny żałobne nabożeństwo za spokój duszy Carnota. Na nabożeństwie był w zastępstwie c e s a r z a ks. L i c h t e n s t e i n, w zastępstwie zaś c e s a r z o w e j br. N o c s a.

Oprócz tego byli obecni ministrowie W i n d i s c h g r ä t z, P l e n e r, K a l n o k y, K a l a y i członkowie ciała dyplomatycznego.

Berlin 2. lipca. W kościele św. Jadwigi odbyło się wczoraj nabożeństwo żałobne za śp. Carnota. Cesarza reprezentował naczelny marszałek dworu hr. Eulenburg. Po nabożeństwie złożono na pomniku zmarłych tu francuskich żołnierzy liczne wspaniałe wieńce.

Bukareszt 2. lipca. Żałobne nabożeństwo z powodu śmierci Carnota odprawił biskup z Jass w tutejszej katolickiej katedrze.

Króla zastępował jenerał adjutant V l a d e s c o.

Ostatnie wiadomości.

Wiener Ztg. ogłasza odręczne pismo cesarskie, mocą którego delegacje wspólne zwołane zostały na dzień 14. września br.

Cesarz w Trydencie.

Dnia 1. lipca o godz. 9. przybył cesarz do Trydentu. Przed dworcem, już długo przedtem, zebrały się liczne tłumy publiczności, tworzące olbrzymi szpaler. Na dworcu powitali cesarza marszałek Brandis i wiceburmistrz Dorigoni. Na przemowy ich odpowiedział cesarz po włosku, zaznaczając swoje zadowolenie z przybycia do Trydentu.

Po rozmowie z namiestnikiem hr. Merweltem, ks. biskupem Vallusi i komendantem brygady br. Heniksteinem, wsiadł cesarz z namiestnikiem do powozu.

Wzdłuż całej drogi witano go entuzjastycznie, a okrzyki *eviva!* brzmiały olbrzymiem echem. Miasto całe przybrane odświętnie. Po krótkim wypoczynku, o godz. pół do 10. udał się cesarz do teatru, w mundurze pułkownika cesarskich strzelców tyrolskich. Gdy muzyka witała wchodzącego hymnem austrjackim, publiczność podniosła się z miejsc i witała cesarza gromkiem *eviva!* i *hoch!*

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Trydent 2. lipca. Wczoraj o godzinie 10. przed południem przyjmował cesarz deputacje, o godzinie drugiej. odbył się objad na 40 nakryć. O godzinie 4. odbył cesarz przejażdżkę po mieście i zwidził gmachy i instytucje publiczne. wyrażając się z uznaniem o serdeczności przyjęcia.

Wczoraj o godzinie 10. przed południem przyjmował cesarz deputacje, dostojników dworskich, duchowieństwo, korpus oficerski, naczelników władz i w. i. Przyjęcie to trwało całe trzy godziny. Cesarz rozmawiał prawie z każdym z obecnych i poruszał głównie kwestje ekonomiczne. Po tej audjencji przyjmował cesarz w ogrodzie deputację 200 gmin z południowego Tyrolu, składającą się z 500 osób. Członkowie tej deputacji powitali monarchę entuzjastycznemi okrzykami i tak samo go żegnali. Oblicze monarchy było rozpromienione. Między ludnością panuje nastrój prawdziwie podniosły. Zjazd z prowincji olbrzymi. Przybyło tu co najmniej 20.000 osób, między niemi mnóstwo wieśniaków. Porządek wszędzie panuje wzorowy. Pogoda wspaniała.

O godzinie czwartej popołudniu odbył cesarz przejażdżkę po mieście i zwidził rezydencję biskupią i zamek Buon Consiglio, który Francuzi za Napoleona I. przerobili na koszary. Cesarz podziwiał piękną architekturę zamku i wyraził ubolewanie, że nie umiano uszanować skarbów sztuki, nagromadzonych w tym zamku. Następnie zwidzał cesarz inne gmachy i zakłady. Ludność na każdym kroku serdecznie witała monarchę. Cesarz kilkakrotnie wyraził się z najwyższem uznaniem o wzorowem zachowaniu się ludności i pięknem przystrojeniu miasta i cieszył się ze serdecznego przyjęcia. Wieczorem spalono wspaniałe ognie sztuczne. Jeden z ogni sztucznych przedstawiał zamek cesarski, a w środku gorzał monogram cesarza. Cesarz z pawilonu swego przypatrywał się temu pięknemu widowisku. Okoliczne wzgórza, oświetlone ogniami bengalskiemi, sprawiały czarujący widok.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Wiedeń 2. lipca. Międzynarodowa wystawa środków żywności, przyniosła czystego dochodu 104.777 zł.

Praga 2. lipca. Na wczorajszem zgromadzeniu subjektów handlowych, zwołanem celem dokonania wyboru reprezentantów do gremium handlowego, przyszło do tak gwałtownych scen między Czechami a Niemcami, że policja musiała salę opróżnić.

Buda-Peszt 2. lipca. Wczoraj rano wybuchł ogień w przymiejskiej dzielnicy Nowego Pesztu i przybrał zastraszające rozmiary.

Ogień rozpoczął się w fabryce skór Wolfnera i spółki, zajmującej dziesięć morgów przestrzeni i zniszczył takową doszczętnie.

Następnie przerzucił się niszczący żywioł na okoliczne zabudowania, z których przeszło dwadzieścia zniszczył.

Szkody wynoszą przeszło dwa miljony, a 16.0 robotników zostanie bez utrzymania.

Ogień spowodował też liczne wypadki. Wiele osób jest ciężko rannych i kilka zabitych, między nimi: Burmistrz Nowego Pesztu Camilo A m b r a s, który — trzymając się wskazówek komendanta straży pożarnej starał się, opróżnić ulicę z robotników, pomagających przy gaszeniu ognia, gdy mur się zawalił. Pod gruzami znalazł też śmierć pewien urzędnik policyjny i jeden ajent. Inny urzędnik policyjny i kilku strażników pożarnych walczą ze śmiercią.

Zastępca burmistrza T e k a r y znajdował się również na zagrożonem miejscu, uratował się jednak przez wczesne uskoczenie na bok.

Buda-Peszt 2. lipca. (Godzina 12. w nocy). Pożar rozszerza się dalej i zdaniem kierowników straży pożarnej, o zlokalizowaniu go prędzej, jak rano nie można myśleć.

Budapeszt 2. lipca (godzina 1. w nocy). Burmistrz Camillo A n u b r u s umarł skutkiem odniesionych ran. Ofiara obowiązku pozostawia wdowę i 5 dzieci.

Liczba rannych, przewiezionych do szpitala, dochodzi do 25.

Praga 2. lipca. Z powodu obchodu pamiątkowego na wolzańskim cmentarzu odbyły się demonstracje. Nad grobami zmarłych omladinistów i zamordowanego Mrvy, chcieli demonstranci śpiewać i złożyli swe karty wizytowe z napisami podburzającej treści. Policja rozpędziła demonstrantów, którzy nad grobem Mrvy wołali: *Pereat!* Cztery osoby aresztowano.

Rzym 2. lipca. Donoszą z Liworno, że jakiś nieznany człowiek zranił ciężko sztyletem redaktora tamtejszego dziennika *Il telegrafo.* Morderca uszedł.

Mimo udzielonej rannemu natychmiastowej pomocy, umarł on.

Przyczyna zamachu na razie nie znana. Redaktor Bondi należał do ludzi powszechnie szanowanych.

Rzym 2. lipca. Na wczorajszem posiedzeniu izby interpelował deputowany Torrara rząd, czy znane są szczegóły morderstwa, popełnionego w Livorno na osobie redaktora Bondi'ego i co rząd zamierza w tej sprawie uczynić. Crispi odpowiedział, że Bondi, dawny dzielny żołnierz i najzacniejszy w świecie człowiek, padł ofiarą zemsty anarchistów za umieszczony w jego dzienniku nader ostry przeciw nim artykuł.

Paryż 2. lipca. Do godziny czwartej po południu wyłapano tu i uwięziono przeszło **200** anarcistów.

Rzym 2. lipca. Zamordowanie redaktora Bondiego wywołało w całych Włoszech głębokie wrażenie. Bondi był jednym z owego tysiąca, którzy przedsięwzięli ekspedycję do Marsali. Po zamordowaniu Carnota napisał on kilka artykułów przeciw anarchistom i za to padł ofiarą ich zemsty. Powszechną uwagę zwraca to, że Bondi zamordowany został w ten sam sposób, co Carnot i sam wskazał na to przed śmiercią.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2. lipca 1894.

HOTEL VICTORIA. H. Zeissberg z Wiednia. W. Gasperski z Bukowiny. O. Mascha z Pragi. S. Pineles z Jarosławia. F. Gretz z Czerniowiec. H. Karasiński z Jabłonowa. M. Agopsowicz z Czerniowiec. A. Dolnicki z Brodów. J. Skiba z Bukowiny.

HOTEL ŻORZA. F. ks. Lubomirska z Rozwadowa. H. Wolska z Siennowa. H. br. Wattmannawa z Rudy. M. hr. Tyszkiewicz z Kijowa. A. Fedorowicz z Rzeszowa. S. hr. Koziebrodzki z Chlebowa. F. br. Koziedrodzki z Drozna. J. hr. Mycielski z Krakowa. E. Torosiewicz z Brodek. B. dr. Csiilik z Tarnopola. W. Schnel ze Starych Brodów. R. Kowalski z Czernley. H. Rostropowicz z Król. Pol. K. Berke z Karwodrzy. B. dr. Gans z Przemyśla.

HOTEL CENTRALNY. P. Wawrzynkiewicz z Kunaszowa. J. Loren, P. Pawlisz z Rudek. A. Krajewski z Czech. P. Myszkowscy z Brzozdowic. L. Polański ze Żółkwi. J. Sommerstein z Tarnopola. W. Dostal z Berna. F. Rosznbluh, J. Bergmann. M. Spitzer, L. Pekarek. Aulinger z Wiednia.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Fabryka Braci WOZELAK poszukuje **fachowego stolarza** (*Platzmeistra*). Pierwszeństwo mają wykształceni **we fachowych rysunkach i biegli w piśmie.**

Malenki forteplanik za 30 zł. do nabycia Halicka 15.

Magister farmacji dobrze polecony poszukuje posady. Adres: A. Pordes, ul. Jagiellońska l. 17. 487

Nauczycielki, bony, froeblanki po 1½ leca Helena z Jordanów Biernacka. Długosza 19. 469

Uczeń 7 klasy gimnazjalnej poszukuje lekcji lub dyurnum na czas wakacji. Adres: Lwów, L. M. poste restante.

Poszukuję zarządcy do hotelu, inteligentnego, biegłego w różnych językach z kaucją. A. P. Schulz, Czerniowce. 483

Kaucjonowany urzędnik bankowy przyjmie administracyę kamienicy pod skromnemi warunkami. — Wiadomość w handlu Wgo St. Markiewicza, Rynek 4?. 489

Kobieta, inteligentna, trzydziestoletnia, obznajomiona dokładnie z gospodarstwem wiejskiem i kuchnią, pes u ku e zajęcia najchętniej na wsi wymagania skromne. Pośrednictwo biur wywiadowczych wykluczone. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: E. 30. poste restante Lwów. 4?7

Koncypientury poszukuje B. R. Lwów, poste restante. 481

Dorożka przejeżdżona jest do sprzedania. Jan Wasylkowski, ul. Zielona l. 59, we Lwowie. 48?

Miodosytnia wraz z zapasem, pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Zgłoszenia u *Henryka Kohna* w Sarajewie. 485

Zarządca więcej praktyczny doświadczony w gospodarce może objąć Zarząd dóbr zaraz lat 32. Bliższe szczegóły umowy pod L. H. W. „Dziennika Polskiego". 491

Rządca ekonomiczny, Czernichowiak, poszukuje posady. Zgłoszenia Towarzystwo prywatnych oficjalistów Lwów, Chorążczyzna. 490

Kobieta fachowa poszukuje kuchni restauracyjnej na własny rachunek lub obejmie mały interesik w tym zawodzie. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego". 477

Do sprzedania realność w Rawie ruskiej vis-à-vis poczty, składająca się z domu piętrowego, oficyn, stajni i ogrodu morgowego, — wiadomość u **właściciela** na miejscu

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

3 pokoje, kuchnia zaraz do wynajęcia ulica św. Zofji l. 11. 479

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·46**	**9·36**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	**9·36**
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	**9·36**
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulaszuego przez Przemyśl	—	—	9·3?	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	**6·46**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·05**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·49**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·16**	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Radowiec	**10·10**	—	8·13	—	—
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	**10·16**	—	—	—	**7·11**
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·16**	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	**12·46**	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·2?	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Sereusca, Munkàcsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	**12·46**	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	**9·23**	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	**8·37**	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·10	**10·46**	**5·26**	11·11	**7·31**
Do Warszawy	—	**10·46**	**5·26**	—	**7·31**
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	**7·46**	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	**7·31**
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	**5·20**	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	**7·46**	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulaszuego przez Przemyśl	—	—	—	—	**7·31**
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	**10·46**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	**10·56**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	**11·23**	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	**11·06**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	**11·06**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	**11·06**
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	**11·06**
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	—
Do Ławocznego (Munkàcsa, Sereusca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	**7·46**
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	**7·46**
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/9)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 2/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

L. ? 6. 1739 1—1

KONKURS.

Miasteczko Mosty wielkie ogłasza konkurs na posadę dr. medecyny jako lekarza miejskiego z płacą roczną 525 zł.

Termin wniesienia podań do 30. lipca 1894 r.

Bliższe warunki przejrzeć można w kancelarji gminnej.

Ze Zwierzchności gminnej

w Mostach wielkich, dnia 29. czerwca 1894 r.

Naczelnik gminny
Herman.

Trzeba pojąć

dobrze nadzwyczaj ważne nowe zupełnie i szczególne własności ODOLU: Podczas gdy wszystkie inne środki do czyszczenia ust i zębów działać mogą tylko podczas małych chwil czyszczenia. Odol działa antiseptycznie całemi godzinami długo już po czyszczeniu zębów. ODOL wciska się w spróchniałe zęby i w błonę śluzową dziąseł, impregnuje je niejako, a zapas ten antiseptyku jest to właśnie, co działa całemi godzinami. Przez tę szczególną własność ODOLU osiąga się właśnie pewna przeciwgnilność (uwolnienie od gnicia i kiśnienia) ust, a przezto i uzdrowienie wszystkich zębów. ODOLU kosztuje cała flaszka wystarczająca na parę miesięcy. (Oryginalny flakon wstrzykawkowy) 1 zł. i jest do nabycia we wszystkich lepszych handlach tej gałęzi.

KIEROWNIKA HANDLOWEGO

dla działu towarów kolonialnych

poszukuje

Związek handlowy Kółek rolniczych

w Krakowie.

Kwalifikacje wymagane: Dłuższa praktyka w handlu kolonialnym, znajomość buchhalterji podwójnej, korespondencji kupieckiej, języka polskiego i niemieckiego, oraz towaroznawstwo.

Płaca roczna 1500 zł. z prawem do **tantiemy**. Posada obecnie będzie prowizoryczna na rok jeden, poczem nastąpić może stabilizacja z odpowiednim uregulowaniem płacy, ewentualnie z nominacją na dyrektora.

Podania, zaopatrzone odpowiedniemi świadectwami, przyjmuje najpóźniej **do dnia 15. lipca b. r.**

DYREKCJA

Związku handlowego Kółek rolniczych

w Krakowie, ul. Pijarska 4. 1727 1—1

Wydawca. Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.